Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

Artykuły

Studia Iuridica Lublinensia vol. XXV, 3, 2016
DOI: 10.17951/sil.2016.25.3.819

Stanisław Salmonowicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Dylematy Polskiego Państwa Podziemnego (1939–1945)

The Dilemmas of the Polish Underground State (1939–1945)

STRESZCZENIE

Dzieje struktur Państwa Podziemnego były przedmiotem intensywnych badań w ostatnich 25 latach. Nadal wielce dyskusyjne pozostają decyzje polityczne tych lat: walka z obu okupantami od września 1939 r., problem ustosunkowania się do polityki sowieckiej i roli komunistów w kraju od 1942 r. To są dylematy trudne, a zdaniem autora z reguły nie do rozwiązania pozwalającego liczyć na sukces: stosunek do polityki Stalina, problem granicy na wschodzie, stosunek do wkraczającej na terytoria Polski Armii Czerwonej, problem dwuznacznej wobec władz polskich polityki naszych aliantów.

Słowa kluczowe: polityka Państwa Podziemnego; stosunek do Związku Radzieckiego i komunizmu

Termin „Polskie Państwo Podziemne" (PP) ma, jak wiadomo, swoją długą już historię, publicznie poczynając od głośnych wystąpień i książek Jana Karskiego, natomiast podejście ściśle historyczno-prawne w dużej mierze wiąże się z moimi pracami czy przeze mnie inspirowanymi od 1989 r.[1] Dziś istnieje już dość obfita literatura przedmiotu, różnej zresztą wartości, nie brak nawet prac, których autorzy z wieloletnim opóźnieniem odkrywają Amerykę dawno już zbadaną[2].

[1] S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne (PPP) 1939–1945*, [w:] *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. W 50. rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski (Materiały sesji w Toruniu 27–28 IX 1989)*, red. J. Sziling, Toruń 1990, s. 11–52. Generalnie w moim eseju pomijam zestawienia bibliograficzne.

[2] Por. E. Hull, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Olsztyn 2005, rec.: S. Salmonowicz, „Echa Przeszłości" 2006, t. 7, s. 442–447.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

Warto jednak zauważyć, że główne i słuszne badania lat 1990–2005 skierowane były na dzieje koncepcji i struktur PP. W głównych pracach z tej tematyki (G. Górski, W. Grabowski, M. Ney-Krwawicz, G. Mazur) problemy politycznej historii PP i form jego działania pozostawały raczej na marginesie. Nie brak oczywiście prac o różnych aspektach działań ZWZ-AK, ale już problemy konkretnej działalności organów Delegatury Rządu RP na Kraj pozostają jeszcze w sporej mierze niezbadane[3]. Nadal mogę uważać, że syntetyczny mój zarys sprzed wielu lat był jedyną próbą łączenia dziejów struktur z formami ich działalności. Moja książka dotyczyła jednak tylko dziejów cywilnej administracji PP[4]. Jeżeli zaś chodzi o problem międzynarodowego wykorzystania naszych badań, to istniała i w dużej mierze nadal istnieje (nieraz celowo utrzymywana) ignorancja podstawowych problemów dziejów okupacji niemieckiej i sowieckiej ziem polskich, dziejów PP i Armii Krajowej w szczególności. Ostatnie lata przyniosły pewne sukcesy na polu publikacji ściśle naukowych w językach światowych, ale ich realne oddziaływanie pozostaje nadal dyskusyjne[5]. Od 1945 r. po dzień dzisiejszy w różny sposób w różnych krajach ignorancja spraw polskich, przynajmniej okresu lat 1939–1945, była nieraz celowym zabiegiem, nadal stosowanym, pewnych środowisk, zwłaszcza medialnych, w USA i RFN. Koronnym dowodem są dwa mające już blisko półwieczną tradycję fakty: całkowite przemilczenie Powstania Warszawskiego 1944 r. i tzw. przeze mnie „nieśmiertelna pomyłka geograficzna" – o „polskich obozach zagłady dla Żydów". Tylko w 2015 r., w RFN, USA czy we Włoszech i w Hiszpanii, ten rzekomy błąd geograficzny powtórzono kilkanaście razy. *Notabene* zawsze zwracam uwagę badaczom epoki okupacji na fakt, że przecież Auschwitz od jesieni 1939 r., wraz z niemal całym powiatem oświęcimskim, wchodziło w skład terytorium formalnie III Rzeszy.

Państwo Podziemne w epoce II wojny światowej nawiązywało od pierwszych dni budowania konspiracji do drogich dla piłsudczyków tradycji państwa podziemnego epoki Powstania Styczniowego. Podobnie jednak jak niezwykła epopeja Rządu Narodowego lat 1863/1864 zakończyła się klęską, także i legalna kontynuacja w kraju i za granicą II Rzeczypospolitej zakończyła się całkowita klęską. PP – konspiracyjna krajowa kontynuacja Rzeczypospolitej walczącej

[3] O stanie badań por. S. Salmonowicz, *Węzłowe problemy polskiego państwa podziemnego lat 1939–1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2001, t. 53, z. 2, s. 272–275; *idem*, *O Delegaturze Rządu RP na Kraj. Uwagi o sytuacji badawczej*, [w:] *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 roku*, red. G. Górski, Toruń 2002, s. 15–22.

[4] Por. *idem*, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994.

[5] Od dawna jest dostępne dwujęzyczne opracowanie: S. Salmonowicz, M. Ney-Krwawicz, G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne – Polish Underground State*, Warszawa 1999 (wydawcą był Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej poprzez Oficynę Wydawniczą Rytm). Nikłe były echa tej publikacji na świecie.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

na wszystkich frontach II wojny, trwała blisko 6 lat, poniosła ogromne straty, odnosiła nieraz niezwykłe sukcesy, ulegając ostatecznie przemocy sowieckiej. Bilans tej epoki jest więc siłą rzeczy wieloznaczny, a ostatnio mnożą się głosy krytyczne, które krytykują nie tylko poszczególne błędy czy działania, ale nawet samą istotę walki przeciw najeźdźcom. Jeżeli w dobie PRL-u krytyka była formułowana oczywiście w imię nadrzędnych interesów władzy komunistycznej sterowanej z Moskwy, to ostatnio często podejmuje się krytykę z pozycji, które trudno inaczej określić, jak z koncepcji skrajnej radykalnej prawicy rodem z II RP. Buduje się więc dziś legendę tylko tych, którzy walczyli z nawałą ze wschodu, nie unikając takich czy innych form współdziałania z III Rzeszą niemiecką. II RP – zdaniem jednego z modnych dziś autorów publicystyki historycznej, Piotra Zychowicza – winna była pójść w ogóle w 1939 r. od początku na sojusz z Hitlerem w jakimś zwycięskim (?) wspólnym marszu na Kijów i Morze Czarne.

W obliczu tej sytuacji, która ma oczywiście różne warianty sytuacyjne, także w mediach, warto może zastanowić się nad kwestią, czy i w jakiej mierze PP, które stawało od zarania w obliczu trudnych decyzji (a często, jak się okazywało, decyzji mogących przynieść sukces realnie nie było), nie pozostawało wobec dylematów, dla których pomyślnego rozwiązania nie było. Powstaje w związku z tym pytanie bolesne, czy legenda Armii Krajowej i Państwa Podziemnego nie była w ogóle związana od początku z czynami daremnymi, działaniami romantycznymi, z góry przegranymi i przez samych Polaków zawinionymi? Czy jednak krytycy (pomijam tu ignorantów czy autorów teorii tendencyjnych) wysuwający kwestie zasługujące na dyskusję nie rozważają wystarczająco zakresu realnych możliwości polskich decydentów, zakresu swobody w podejmowaniu takich czy innych decyzji? Uważam i będę to omawiał, że PP stało wielokrotnie wobec konieczności ustosunkowania się do sytuacji, w których możliwości innych decyzji niż te, które zostały podjęte, w rzeczywistości były raczej żadne. Decydował z reguły splot okoliczności obiektywnych, na które nasz wpływ był właściwie niewielki. Stąd chciałbym rozważyć kilka wielkich dylematów, przed którymi stała II Rzeczpospolita w toku wojny.

DYLEMAT I. CZY NALEŻAŁO WALCZYĆ Z NIEMCAMI I W JAKI SPOSÓB?

II Rzeczpospolita pod egidą Józefa Piłsudskiego prowadziła w latach 1933–1935 politykę prowizorycznego zabezpieczania się od dwóch wrogów: Rosji sowieckiej i Niemiec Hitlera. Piłsudski dobrze wiedział, że jest to rozwiązanie chwilowe, że żadne pakty nas nie ratują na stałe, ale widząc degrengoladę polityczną mocarstw zachodnich, chciał zyskać na czasie. Rzeczywiście Hitler pozostawił Polskę na końcu swojej listy żądań „pokojowych" w Europie. Na krótko przed

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

śmiercią Piłsudski powiedział zaufanym, że liczy raczej tylko jeszcze na 4 lata pokoju[6]. Niestety, jego – jak go nazywano – wierny uczeń, Józef Beck, który kierował polityką zagraniczną po śmierci Piłsudskiego, żył długo w błędnym mniemaniu, że zdoła utrzymać pokój z III Rzeszą. Dziś są głosy, że podstawowym błędem II RP było to, że nie poszła w sojuszu z Hitlerem na Moskwę. Zapomina się, że jakiekolwiek uczciwe (?) porozumienie z Hitlerem było niemożliwe. Tak czy inaczej, stracilibyśmy kolejno nie tylko Pomorze i Wielkopolskę, ale i Śląsk, bylibyśmy satelitą III Rzeszy na miarę Słowacji. Jest też rzeczą jasną, że sojusz z Hitlerem, nawet gdyby wojna trwała dłużej niż w rzeczywistości, skończyłby się klęską, a Polska powojenna może byłaby jeszcze gorzej potraktowana, niż to zrobiono w Jałcie i Poczdamie. Powołuje się nieraz jako przykład pozytywny sytuacje czeskie: Czesi kapitulowali bez walki z Niemcami, nie prowadzili na serio żadnej walki z okupantem i poza wymordowaniem ludności żydowskiej (z pomocą czeskiej administracji i policji) żadnych większych strat nie ponieśli. To fakt, którego nie można negować, podobnie jak, *nolens volens*, nie można negować zasadniczych różnic historycznych w życiu obu narodów. Zdaniem takich autorów, jak Piotr Zychowicz, należało przyjąć „łagodne warunki" niemieckie, a nie je odrzucać. Należało więc stanąć obok Węgier i Rumunii po stronie III Rzeszy, bo tak nakazywał chłodny realizm w stylu angielskim. Czy jakikolwiek polski rząd II RP, oparty o sojusze z Francją i Wielką Brytanią, mógł przyjąć żądanie niemieckie? Polska odzyskała w 1918 r. wolność po latach zaborów i długiej walce, także w obronie swych granic w latach 1918–1921 przeciw Rosji i Niemcom. Dziś, kiedy znamy rezultaty II wojny światowej, zbrodnie nie tylko Holocaustu dokonywane w całej Europie, pogląd, że Polska mogłaby znaleźć się po stronie III Rzeszy wydaje się absurdalny.

Nie ta kwestia jest jednak dla mnie w tym miejscu zasadnicza, bowiem rozważam dylematy PP, a więc to wszystko, co się zdarzyło po 1 września 1939 r. Od września 1939 r. nie było już na serio, realistycznie, problemu sojuszu z Niemcami, i to zarówno od strony niemieckiej, jak i polskiej[7], a tylko problem stosunku do niemieckich rządów okupacyjnych. Kiedyś, w czasie dyskusji o Państwie Podziemnym w PAU, zadano mi pytanie, czy wielkie straty narodowe tych lat nie stawiają pod znakiem zapytania celowości walki z Niemcami. Odpowiedziałem wówczas, że z dniem 1 września 1939 r., zgodnie z licznymi rozkazami Hitlera i praktyką od pierwszych dni wojny, o żadnej kolaboracji z Niemcami nie mogło być już mowy, a każdy dzień okupacji niemieckiej przynosił nowe zbrodnie wobec

[6] Por. P. Wandycz, *Polska a zagranica*, Paryż 1986, s. 280–281: „Piłsudski wobec bierności »Zachodu« dnia 7 marca 1934 r. na spotkaniu z byłymi premierami powiedział wedle relacji Kazimierza Świtalskiego: »Kmdt oblicza, że dobre stosunki między Polską a Niemcami mogą trwać jeszcze cztery lata […], za więcej lat Kmdt jednak nie ręczy…«". Na konferencji był także J. Beck.

[7] Por. S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne" 2003, t. 14, s. 43–66.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

narodu polskiego. Warto ciągle przypominać, że choć jeszcze nie rozpoczęła swej działalności żadna organizacja konspiracyjna na zajętych terenach Pomorza, Śląska i Wielkopolski, to od września 1939 r. każdego dnia mordowano setki, a nawet tysiące Polaków, którzy jeszcze (podkreślam – z punktu widzenia przepisów prawa międzynarodowego) niczym „formalnie" nie przekroczyli praw czy rozporządzeń okupanta. Były mordowane polskie elity w szerokim, stosowanym przez okupanta, znaczeniu tego słowa. Było to więc ludobójstwo od pierwszych dni wojny, jakże widoczne w Toruniu, Gdyni, W.M. Gdańsku, Pelplinie i całym województwie pomorskim. Kwestia ta, mimo różnych publikacji, niedostatecznie do dziś została uwypuklona w opracowaniach historycznych, bowiem zawsze sprawy terytoriów włączonych już na początku wojny, bezprawnie, do III Rzeszy Niemieckiej pozostawały jakby w cieniu badań nad dziejami G.G. prowadzonymi w Warszawie. Kwestia więc konieczności walki z Niemcami pod ich rządami została rozstrzygnięta z miejsca przez stronę niemiecką: na masowe zbrodnie siłą rzeczy jedyną odpowiedzią był stosunkowo masowy ruch oporu.

Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że wiele pierwszych inicjatyw, niekoniecznie przemyślnie organizowanych, przyniosło dalsze ciężkie straty. Nie można też jednostronnie heroizować wszelkich form martyrologii, zapominając o tym, na co nieraz już zwracałem uwagę, że „nie wszyscy walczyli", że warunki życia i przeżycia były ciężkie, że okupacja niemiecka trwała blisko 6 lat i była okresem złowrogim chaosu, patologii społecznych i panującego nad wszystkim terroru obu okupantów. Tworzące się nie bez trudności kierownictwo PP dobrze zdawało sobie sprawę z konieczności oszczędzania sił narodu w walce. Nieraz bezskutecznie hamowano inicjatywy faktycznie nieodpowiedzialne, czysto romantyczne, a kosztowne (jak działania majora Hubala). Prawda jest taka, co wynika szczegółowo z dziejów AK (ówcześnie jeszcze ZWZ), że liczono na sukcesy aliantów w 1940 r. Totalna klęska Francji zupełnie zmieniła optykę oraz spowodowała zaostrzenie terroru zarówno pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką. Informacje generała Roweckiego napływające do władz RP, już ewakuowanych do Wielkiej Brytanii, mówiły o zdecydowanym ograniczaniu form walki czynnej (bieżącej) z okupantami i przygotowaniach organizacyjnych na długi okres wojny[8]. Odtąd tworzone PP i jego siły zbrojne – ZWZ-AK, będą unikały przez długi czas metod działania niemających żadnych szans w okresie zwycięstw III Rzeszy na wszystkich frontach. Była to polityka słuszna. W dalszym ciągu nie istniała natomiast żadna realna polityka kolaboracji z Niemcami. Nie chciały jej oficjalne władze III Rzeszy Niemieckiej. Pewne marginesowe koncepcje w tej mierze, w kołach Wehrmachtu czy dyplomacji niemieckiej, podobnie jak izolowane próby niektórych jednostek czy drobnych grup, szukania jakiegoś *modus vivendi* z Niemcami

[8] Por. depesze W. Sikorskiego i K. Sosnkowskiego (20 listopada 1940 r., 27 listopada 1940 r.) o zdecydowanym ograniczeniu form walki czynnej w: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 108–112.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

także były z góry skazane na niepowodzenie. Warto dodać, że bądź to byli nieuleczalni germanofile (W. Studnicki czy później Józef Mackiewicz), bądź grupki polskich kół faszyzujących[9].

DYLEMAT II. LATA 1941–1943. PROBLEM STOSUNKU DO NIEMIEC W ZWIĄZKU Z ZAGROŻENIAMI ZE STRONY POLITYKI STALINA WOBEC POLSKI

Od początku wojny problem stosunku władz II RP do drugiego okupanta ziem polskich był niezwykle trudny. Formalnie Rząd RP stał stale na stanowisku, że jesteśmy w stanie wojny z ZSRR i oczekujemy poparcia naszych aliantów w tej polityce. W istocie ani Francja, ani zwłaszcza Wielka Brytania nigdy nie zamierzały twardo bronić polskich granic wschodnich, ponieważ unikały zaostrzania stosunków z Rosją sowiecką. Być może konflikt fińsko-rosyjski zmieniłby tu sytuację, gdyby nie nagła zwycięska ofensywa niemiecka na zachodzie, która wyeliminowała z wojny Francję, a Wielką Brytanię pozostawiła w bardzo trudnej sytuacji. Wygrana „bitwy o Anglię" nie zmieniła sytuacji na kontynencie i stąd polityka brytyjska nade wszystko liczyła na konflikt Hitlera ze Stalinem. Tak się stało od czerwca 1941 r. Polska, która i tak była traktowana lekceważąco przez sojuszników (co niestety W. Sikorski w informacjach do kraju fałszował optymistycznie), od tego momentu przestała się w ogóle liczyć w polityce brytyjskiej, a od początku była traktowana jako kłopot polityczny przez prezydenta USA Roosevelta. Dobrze poinformowane władze sowieckie od początku wojny z Niemcami wiedziały, że sprawy polskie będą dla aliantów zachodnich drugorzędne i że należy wykorzystać znaczenie rosyjskiego frontu wojny we wszelkich rokowaniach z aliantami czy Polakami, równocześnie podejmując działania dalej sięgające w interesie rozbudowy sowieckiej strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś te sprawy dzięki otworzeniu archiwów wojennych (z wyjątkiem części archiwów rosyjskich) są dobrze znane i opisane, a losy „zewnętrzne" sprawy polskiej nie budzą większych wątpliwości wśród fachowców. Nie oznacza to natomiast, że polityka Rządu RP na Uchodźstwie (W. Sikorski, potem S. Mikołajczyk) dysponowała

[9] Por. tendencyjne studium: K.P. Friedrich, *Collaboration in a "Land without a Quisling": Patterns of Cooperation with the Nazi German Occupation Regime in Poland during World War II*, "Slavic Review" 2005, Vol. 64. No. 4, s. 711–746. Autor wyolbrzymia przypadki tego, co nazwałem „kolaboracją oddolną" Polaków, rozmywając w ten sposób rolę terroru niemieckiego. *Notabene* niesposób nie zauważyć wobec tzw. szkoły Grossa w historiografii, że tylko w Polsce po wojnie wszelkie formy (nawet wątpliwe prawnie) działań na korzyść okupanta, działań przeciw Żydom, zostały sądowną represją ostro ukarane. Nie zrobiono tego w Niemczech wobec nawet wielu głównych zbrodniarzy hitlerowskich, nie zrobiono tego wobec współdziałania władz francuskich, holenderskich czy czeskich w Zagładzie. Por. ogólnie: S. Salmonowicz, *The Tragic Night of Occupation: on "Collaboration from Below" in the General Government 1939–1945*, "The American Association f. Polish – Jewish Studies. New Views", www.pjstudies.org [dostęp: 10.03.2016].

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

pełnym rozeznaniem polskich możliwości, a co gorsza wielokrotnie informowała kierownictwo PP w kraju zbyt optymistycznie bądź zupełnie niezgodnie z realną sytuacją. Zanim jednak przejdziemy do obrazu polityki PP wobec sprawy komunizmu i polityki sowieckiej, należy wskazać, jak wyglądała w dalszym ciągu sytuacja wobec polityki okupanta niemieckiego.

Agresja Hitlera na Związek Radziecki otworzyła okres totalnej polityki ludobójstwa, ogarniającej teraz niemal całą Europę Wschodnią. Dla polityków anglosaskich liczył się nadal tylko jeden cel nadrzędny: wygranie wojny możliwie niewielkim kosztem ich krajów. Raz jeszcze w historii miało się potwierdzić powiedzenie, że nie wystarczy wygrać wojnę, trzeba umieć wygrać pokój, czyli ułożyć sprawy po zakończeniu wojny w taki sposób, by owoce zwycięstwa nie były zmarnowane. Jeżeli dziś patrzymy na te sprawy ze znajomością faktów i konsekwencji tej polityki, to określić możemy strategię i taktykę aliantów anglosaskich (zwłaszcza USA) jako nieudolną, niefrasobliwą nawet co do własnych interesów w pewnej dalszej perspektywie, a w sumie niezwykle krótkowzroczną[10]. Zapomniano nagle w Londynie i Waszyngtonie, czym jest komunizm, czym jest państwo Stalina. Postanowiono pomagać Rosji sowieckiej wszelkimi możliwymi sposobami i równocześnie ustępować (bez żadnych gwarancji czy ustępstw) wobec daleko idących i stale rosnących żądań Stalina, które miały określać losy Europy Środkowo-Wschodniej po zakończeniu wojny. Głównym winowajcą był niewątpliwie Roosevelt, mało zorientowany w sprawach europejskich, który poszedł na pełną współpracę ze Stalinem, tworząc jakby nowy model świata powojennego – wraz z osłabieniem Francji i Wielkiej Brytanii w istocie dążył do politycznego dualizmu w polityce światowej współpracy USA i ZSRR z nadzieją, że nakarmiony Europą Środkowo-Wschodnią Stalin niczego więcej nie będzie żądał…

W kraju wielkie, głośne zwycięstwa Hitlera w Rosji nie pozwalały na podejmowanie kosztownych działań bojowych przeciw okupantowi. Płynące stale z Londynu naciski, by Polacy udzielali pomocy frontowi wschodniemu (wywiad, dywersja komunikacyjna itd.) były początkowo realizowane w wąskich granicach. Terror niemiecki budził pragnienia odwetowe, nierealne, stąd apel KG o rozwagę, zachowanie spokoju[11]. Sytuację zmieniał mocno fakt, że komuniści polscy, zgodnie z instrukcjami z Moskwy po najeździe Hitlera na Rosję, utwo-

[10] Po wojnie w USA gloryfikowano Roosevelta i Eisenhowera. Dziś, kiedy znamy konsekwencje tej polityki i archiwa z czasów wojny, jest już częściowo inaczej. Przerażająca była mentalność dowództwa wojskowego amerykańskiego, traktująca współpracę z Armią Czerwoną bezproblemowo, z omijaniem problemów politycznych. Stefan Kisielewski (*Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*, Kraków 1989, s. 386) relacjonuje, że wysoki dyplomata amerykański powiedział mu, że tak głupiego Prezydenta, jak Eisenhower USA nie miały od epoki Coolidge'a.

[11] Najważniejszy organ prasowy PP – „Biuletyn Informacyjny" (nr 6 z 11 lutego 1943 r.) w artykule wstępnym pt. *Z bronią u nogi* podkreślał, że nie można dać się Niemcom sprowokować przedwcześnie. Trzeba czekać na właściwy moment. Powtórzono to w nr. 13 z 1 kwietnia 1943 r. w artykule wstępnym pt. *Akcja zbrojna? Tak, lecz ograniczona*.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

rzyli Polską Partię Robotniczą (w miejsce rozwiązanej przez Stalina KPP) i rozpoczęli gorączkową propagandę walki z Niemcami bez względu na konsekwencje i straty, bez względu na realia. Argument, że Armia Krajowa tylko „stoi z bronią u nogi", a nie walczy, będzie odtąd powtarzany przez długie lata. Być może część kierownictwa PP zdołałaby utrzymać kierunek walki bieżącej w wąskich granicach, gdyby nie fakt, że Niemcy (także w G.G. od końca 1941 r.) zintensyfikowali politykę terroru. Był to nie tylko problem realizacji największej w historii Europy, absurdalnej w swej rasistowskiej paranoi, zbrodni Holocaustu, która ogromnie zaostrzyła sytuację w G.G. Poza polityką terroru wobec organizacji podziemnych rozwijała się na skalę dotąd niespotykaną akcja przymusowej deportacji ludzi do Niemiec oraz zaostrzenie polityki eksploatacji wsi. Najgorszym przecież zjawiskiem, uświadamiającym Polakom, jakie im otwierają się perspektywy zagłady po zagładzie Żydów, była realizowana zbrodniczymi metodami kolonizacja Niemcami wsi Zamojszczyzny. Jeżeli nie tyle wpływ propagandy komunistycznej i akcji G.L., co konieczności wynikające z ogólnej polityki represyjnej, powodują stopniowe narastanie ruchu partyzanckiego w G.G. kierowanego przez ZWZ-AK, to sprawa Zamojszczyzny otworzyła drogę do pierwszego otwartego lokalnego oporu zbrojnego przeciwko władzy niemieckiej.

Zamojszczyzna została upatrzona na pierwszy teren kolonizacji niemieckiej w G.G. już w planach od 1940 r. Od listopada 1942 r. plan ten szeroko realizowano, wysiedlając i deportując ludność wsi. W sumie do końca stycznia 1943 r. poddano brutalnym represjom około 60 tys. Polaków. Podjęta została miejscowa samoobrona, walka z kolonistami niemieckimi i przejęcie tej samoobrony przez oddziały BCH i AK[12]. Państwo polskie w obliczu wydarzeń zamojskich było w trudnej sytuacji: podjęto, zgodnie z wolą miejscowej ludności, otwarty opór wobec kolonizacyjnych akcji niemieckich. Pytania były następujące: czy Niemcy zdecydują się utopić ten opór w krwi, czemu oczywiście Armia Krajowa nie byłaby w stanie zapobiec, i czy Niemcy zrezygnują ze swej akcji. Była też obawa, że wydarzenia zamojskie mogą spowodować przedwczesną walkę z Niemcami (powstania przeciw Niemcom w G.G.), która nie miałaby żadnych szans u progu 1943 r. W tej kwestii władze G.G. i kierownictwo III Rzeszy (Himmler), być może pod wpływem klęski na froncie stalingradzkim, zrezygnowały z kontynuacji polityki wysiedleń. Zamojszczyzna jednak oraz terror niemiecki, zaostrzany choćby w Warszawie, ukazywały dowodnie, że o jakiejkolwiek możliwości „rozejmu" z III Rzeszą nie mogło być mowy. Tymczasem NSZ w tej epoce unikają już akcji antyniemieckich, pozostają nadal poza strukturami PP, a równocześnie, w różnych swoich ogniwach (zwłaszcza kieleckich), wchodzą w lokalne kontakty z niemieckimi służbami specjalnymi. Od 1943 r. koncentrują się raczej na walce

[12] Instrukcje w tej mierze władz PP zostały zatwierdzone przez Rząd RP uchwałą z dnia 25 grudnia 1942 r. Uchwała Rządu nakazywała jednak ograniczyć opór czynny do terenu Lubelszczyzny.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

z komunistami lub osobami uważanymi za lewicowe. Trudno też nie pamiętać, że mamy fakty zbrodni na ukrywających się Żydach. Fakt ten dotyczy także innych środowisk zdemoralizowanych okupacją niemiecką, ale nie można tej kwestii tendencyjnie uogólniać.

Kwestią palącą od 1942 r. był problem stosunku do ZSRR i kierowanego przez Moskwę ruchu komunistycznego w Polsce. Po niekorzystnym, ciągle kontrowersyjnym porozumieniu Sikorski – Stalin, które nie gwarantowało utrzymania przedwojennych granic polskich, można było jednak, *nolens volens*, uważać Związek Radziecki za naszego sojusznika w walce z Niemcami. Była to iluzja. Ujawnienie zbrodni katyńskiej i zerwanie stosunków dyplomatycznych między obu państwami stworzyło nową sytuację. Odtąd, jak później to chyba nie bez ironii określano, ZSRR był tylko sojusznikiem naszych aliantów, ale wobec Polski był, jak poprzednio, wrogiem. Kierownictwo PP musiało rozważyć problem stosunku do tworzonego w kraju podziemia komunistycznego oraz zbliżającej się do granic Polski Armii Czerwonej. Propaganda komunistyczna i ruch partyzancki GL-AL, a zwłaszcza partyzantka radziecka na terytoriach za Bugiem, budziły już poważne zaniepokojenie w 1943 r. PPR, podobnie jak skrajna prawica z jej siłami zbrojnymi (NSZ), nie uznawała ani rządu RP w Londynie, ani Delegatury Rządu RP na Kraj i nie chciała podporządkować swoich struktur militarnych AK. W istocie skrajna prawica i PPR to były struktury podziemne wrogie Państwu Podziemnemu. Komuniści polscy na służbie moskiewskiej byli naszymi wrogami. Co do tego ani kierownictwo AK, ani główne partie polityczne popierające Rząd RP nie mieli wątpliwości. Toczyła się od pewnego momentu ostra walka propagandowa. Podobnie, siłą rzeczy, oba obozy prowadziły wobec siebie działania wywiadowcze. Tylko skrajna prawica (NSZ) podejmowała działania konfrontacyjne wobec komunistów. Prowadziło to nieraz także do działań wrogich wobec ludzi w strukturach PP, podejrzanych (z reguły bezpodstawnie) o sympatie komunistyczne. Równocześnie, jak dziś wiemy, strona komunistyczna nie tylko rozpracowywała struktury PP dla swoich dalekosiężnych celów, ale również podejmowała agresywne kroki, wykorzystując nawet kontakty ze służbami specjalnymi niemieckimi. Delegatura Rządu na Kraj i KG AK odrzucały działania, których intensyfikacja prowadziłaby do wojny domowej „w podziemiu", korzystnej w pierwszym rzędzie dla Niemców. Stąd powtarzane w KG AK pojęcie *Treuga Dei* na czas wojny między Polakami, czyli swego rodzaju rozejmu z przeciwnikami politycznymi. Dziś to stanowisko jest krytykowane, natomiast zarówno w kręgach PPS-WRN i SL oraz w kierownictwie Armii Krajowej zdawano sobie sprawę z konieczności realnego przeciwstawiania się propagandzie komunistycznej, wykorzystującej nie tylko nastroje społeczne wywodzące się z konfliktów sprzed 1939 r., ale też operującej zestawem haseł czy obietnic znajdujących echo na biednej wsi polskiej. Należy stwierdzić, że utrzymywany w polskim Londynie pogląd, iż decyzje o reformach społecznych czy politycznych należy pozostawić

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

do okresu po wojnie w wyzwolonym kraju, jeżeli nawet formalnie był słuszny, to w żaden sposób nie pozwalał na efektywne przeciwdziałanie propagandzie komunistycznej[13]. Niestety, choć w KG AK powstawały bardzo konkretne „projekty przyszłościowe" radykalnych reform społecznych, to stworzenie oficjalnego stanowiska PP w tej sprawie grzęzło w sporach międzypartyjnych. Przez długi okres brakowało nawet porozumienia WRN i SL, a silny opór, zwłaszcza wobec projektu radykalnej reformy rolnej, stawiały w podziemiu SN i SP. Naciski i memoriały z kół KG AK kierowane do DR i RJN nie uzyskiwały aprobaty[14]. Czas stracony był czasem bezpowrotnie straconym: kiedy ostatecznie Rada Jedności Narodowej po sporach ogłosiła stosunkowo radykalny program przemian, zatytułowany *O co walczy naród polski*, był już dzień 15 marca 1944 r. Omawiając te sprawy, pisałem: „Z pewnej retrospektywnej perspektywy historycznej można zauważyć, iż było rzeczą godną ubolewania, że ten ważny dokument został ogłoszony tak późno i nie przeszkodził już pewnym sukcesom propagandy obozu komunistycznego w decydujących momentach wiosny 1944 r."[15]. W moim głębokim przeświadczeniu to właśnie niezrealizowanie radykalnej reformy rolnej przez II RP miało zasadniczy wpływ na pozyskanie (chociażby chwilowe) sporej części ludności wsi, zwłaszcza robotników rolnych, dla tworzonego w 1944 r. reżimu komunistycznego. Tak dziś niekiedy gloryfikowane działania NSZ jako siły antykomunistycznej nie mogą przesłaniać faktu, że NSZ w G.G. opierał się na wsi głównie na dworach ziemiańskich, co raczej ułatwiało szerzenie się sympatii dla PKWN niż odwrotnie.

Jakie było czy być mogło stanowisko PP w stosunku do polityki ZSRR w 1943 r.? Problem granic był problemem w istocie niedającym się rozwiązać w optyce interesów milionów Polaków żyjących „za Bugiem". Podobnie sprawa stosunku do partyzantki sowieckiej.

[13] W raporcie z 12 stycznia 1943 r. gen. Rowecki apelował o podejmowanie decyzji o koniecznych reformach społeczno-gospodarczych, opierał się na materiałach zgromadzonych w BIP-ie i „Teczce". Rowecki pisał: „Atrakcyjność haseł komunistycznych poparta wynikami wojennymi i pozbawioną skrupułów propagandą może wywołać fatalne rozbicie społeczeństwa". Por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 2, Londyn 1973, s. 404.

[14] Por. sygnowany przez gen. Komorowskiego memoriał KG AK do Delegata Rządu RP na Kraj z 22 grudnia 1943 r., postulujący szybkie przygotowanie programu koniecznych reform społecznych i gospodarczych w: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 4, Londyn 1976, s. 225–226.

[15] Por. S. Salmonowicz, *Wizje Polski w pracach Delegatury Rządu na Kraj i „Teczki" – Administracji Wojskowej ZWZ-AK*, [w:] *Testament Polski Walczącej. Myśl programowa Polskiego Państwa Podziemnego*, red. A. Panecka, Warszawa 2007, s. 65. Materiały tej Sesji w Muzeum Powstania Warszawskiego rzucają szczegółowe światło na różne aspekty tej problematyki.

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

DYLEMAT III: ROK 1944 – ARMIA CZERWONA WKRACZA NA TERYTORIA II RP

U progu 1944 r. władze polskie w Londynie i w kraju znalazły się w sytuacji, którą dziś możemy określić jako beznadziejną. Najwyższe władze wojskowe aliantów w Waszyngtonie reprezentowały w stosunku do spraw wyzwalanych od okupacji niemieckiej krajów Europy stanowisko równie proste, co politycznie absurdalne. Najlepiej to widać na przykładzie spraw francuskich. Wolna Francja generała de Gaulle'a była przez USA ciągle traktowana jedynie jako wojsko pomocnicze, nie chciano uznać, że Francja ma w obozie aliantów własne władze. Roosevelt usiłował parokrotnie wyeliminować ludzi de Gaulle'a na rzecz dygnitarzy związanych z kolaboracyjnym rządem w Vichy. Nawet organizując lądowanie we Francji, pomijano de Gaulle'a i planowano okupację Francji. Usiłowano, aż do momentu wyzwolenia Paryża, traktować de Gaulle'a *per non est*, co im się jednak ostatecznie nie udało. Warto dodać, że operowanie strefami działań wojskowych w koncepcji amerykańskiej, korzystnej dla Stalina, zupełnie nie rozróżniało między krajami, które okupowane przez Niemcy miały u boku aliantów własne rządy i własne wojsko, a krajami, które były sojusznikami III Rzeszy. Stąd koncepcja tylko dwóch stref działań frontowych: aliantów po wylądowaniu w Europie Zachodniej i Armii Czerwonej na wschodzie Europy. Rząd RP w Londynie nie zdawał sobie sprawy z tego, jakie konsekwencje wynikają z tych uzgodnień, pozornie czysto militarnych. Nigdy zresztą rządu polskiego, aż po Powstanie Warszawskie, o takich konsekwencjach oficjalnie nie informowano. Decyzje militarne były w istocie przyjmowaniem do wiadomości, że wszędzie tam, gdzie wkroczy Armia Czerwona, to Rosja będzie dyktować rozwiązania polityczne, co zatwierdziły układy w Teheranie. Decyzje waszyngtońskie były układane w wąskim kręgu amerykańsko-brytyjsko-sowieckim. Polska jako sojusznik koalicji antyniemieckiej nigdy nie była informowana o tym, że sprawy polskie zależą wyłącznie od stanowiska Związku Radzieckiego. Formalnie stale popierając Rząd RP w Londynie, nakłaniano go tylko do porozumienia się ze Stalinem, nie informując jednak, że wszystkie warunki Stalina alianci już przyjęli, wobec czego takie czy inne częściowe ustępstwa polskie w rokowaniach nie mogły doprowadzić do porozumienia, ponieważ Stalin w 1944 r. przyjął już koncepcję opanowania całej Polski przez podległe mu władze komunistyczne, a rokowania z Rządem RP prowadził jedynie w ramach swojej taktyki mającej na celu skłonienie części polskich polityków do przyjęcia koncepcji rządu sterowanego przez Moskwę. W takiej sytuacji władze polskie musiały rozstrzygnąć problem stosunku PP wobec wkraczającej Armii Czerwonej. Na wschód od Bugu formalnie akcentowano władze polskie na tych terytoriach, choć zdawano sobie sprawę z tego, że te terytoria od 1939 r. Związek Radziecki traktował jako terytoria sowieckie wyzwalane od okupacji niemieckiej. W tej sytuacji realizowano plan akcji „Burza", która w każdym swo-

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

im wariancie była skazana na tragiczną klęskę[16]. Liczono, bezzasadnie, na poparcie aliantów, nie dopuszczano możliwości rezygnacji – kapitulacji silnej Armii Krajowej na tych terenach, zwłaszcza na Wileńszczyźnie i we lwowskim[17]. Na zachód od Bugu narastał problem, że Armia Czerwona także nie uzna legalnych władz polskich i będzie narzucać rządy komunistyczne. Ten dylemat próbowano rozwiązać decyzjami o bitwie o Warszawę, traktowanej jako ostatnia próba ratowania polskiej suwerenności[18]. Wszystkie te decyzje przyniosły dotkliwe klęski i były początkiem definitywnego upadku Państwa Podziemnego.

Pora na kilka słów podsumowania. Polskie władze w kraju i na obczyźnie nie miały w toku wojny żadnych alternatywnych rozwiązań, które dawałyby szanse na sukces[19]. Walka, którą naród podjął z obu okupantami, została generalnie przez nich wymuszona zbrodniami. Potem, gdy Stalin stał się sojusznikiem naszych aliantów, znaleźliśmy się znów w sytuacji bez wyjścia. Żądania, byśmy w toku wojny, podjętej dla obrony naszej suwerenności, zrezygnowali z 1/3 terytorium bez żadnych gwarancji dla milionów Polaków poza linią Curzona oraz problem ustosunkowania się do wkraczającej do Polski Armii Czerwonej były nie do rozwiązania. „Burza" i Powstanie Warszawskie były próbami daremnymi zatrzymania biegu wydarzeń. PP po 5 latach walki i oczekiwania na zwycięstwo było jednak niezdolne do kapitulacji bez walki wobec żądań sowieckich. Państwo Podziemne poniosło klęskę, jego dorobek w sporej mierze został zmarnowany. Nie negując pewnych własnych błędów, trzeba powiedzieć, że przyczyny działań ryzykownych leżały w sytuacjach, które były poza zasięgiem naszych możliwości, były skutkami ubocznymi fatalnej polityki aliantów wobec Związku Radzieckiego, której największą ofiarą stała się właśnie Polska, przechodząc po 6 latach zbrodniczych okupacji pod rządy stalinowskie odrywające kraj na długie lata od ewolucji pozytywnych, których – wraz z pokonanymi Niemcami – doczekała się Europa Zachodnia.

---

[16] Por. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6, s. 371–372. Informacja Mikołajczyka dla władz PP z 9 lutego 1944 r.: zarówno W. Brytania, jak i USA w żadnej kwestii nie udzieliły konkretnej odpowiedzi, odsyłając sprawę do porozumienia polsko-sowieckiego, inaczej mówiąc, odrzucając jakiekolwiek obietnice alianckie konkretne. W depeszy z 1 lutego 1944 r. Sosnkowski przyjmuje, że sytuacja jest tragiczna, ale widzi możliwość przyjęcia w toku wojny linii Curzona i żadnych propozycji czy rozkazów konkretnych nie wydaje poza stwierdzeniem patetycznym, że należy od świata domagać się obrony naszego stanu posiadania „i w ten sposób czynić sprawę polską sumieniem świata". *Ibidem*, s. 369–370.

[17] J.J. Szczepański, myśląc o tych latach, napisał: „[…] przeczucie dziwnej wojennej prawdy, że pogodzić się można tylko z taką stratą, którą okupiło się protestem krwi i gniewu, protestem choćby beznadziejnym, ale czynnym". Zob. J.J. Szczepański, *Polska jesień*, Warszawa 1998, s. 77.

[18] Sprawą decyzji o Powstaniu Warszawskim zajmowałem się wielokrotnie. Por. ostatnio: S. Salmonowicz, *Powstanie Warszawskie. W siedemdziesiątą rocznicę*, „Biuletyn Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej" 2014, nr 64, s. 3–17 i dalsza literatura.

[19] Pisał o tym retrospektywnie G. Herling-Grudziński (*Eseje. Wybór*, Warszawa 2001, s. 115): „Przy lepszych od Sikorskiego chęciach nie wniósł nic do stosunków czechosłowacko-sowieckich Benesz, poza odroczeniem wyroku na trzy lata".

Pobrane z czasopisma Studia Iuridica Lublinensia **http://studiaiuridica.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 19:58:21

BIBLIOGRAFIA

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 2, Londyn 1973.
Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 4, Londyn 1976.
Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989.
Friedrich K.P., *Collaboration in a "Land without a Quisling": Patterns of Cooperation with the Nazi German Occupation Regime in Poland during World War II*, "Slavic Review" 2005, Vol. 64. No. 4.
Herling-Grudziński G., *Eseje. Wybór*, Warszawa 2001, s. 115.
Hull E., *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Olsztyn 2005, rec.: S. Salmonowicz, „Echa Przeszłości" 2006, t. 7.
Kisielewski S., *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*, Kraków 1989.
Salmonowicz S., *O Delegaturze Rządu RP na Kraj. Uwagi o sytuacji badawczej*, [w:] *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 roku*, red. G. Górski, Toruń 2002.
Salmonowicz S., *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, Warszawa 1994.
Salmonowicz S., *Polskie Państwo Podziemne (PPP) 1939–1945*, [w:] *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. W 50. rocznicę powstania Służby Zwycięstwu Polski (Materiały sesji w Toruniu 27–28 IX 1989)*, red. J. Sziling, Toruń 1990.
Salmonowicz S., *Powstanie Warszawskie. W siedemdziesiątą rocznicę*, „Biuletyn Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej" 2014, nr 64.
Salmonowicz S., *The Tragic Night of Occupation: on "Collaboration from Below" in the General Government 1939–1945*, "The American Association f. Polish – Jewish Studies. New Views", www.pjstudies.org [dostęp: 10.03.2016].
Salmonowicz S., *Węzłowe problemy polskiego państwa podziemnego lat 1939–1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2001, t. 53, z. 2.
Salmonowicz S., *Wizje Polski w pracach Delegatury Rządu na Kraj i „Teczki" – Administracji Wojskowej ZWZ-AK*, [w:] *Testament Polski Walczącej. Myśl programowa Polskiego Państwa Podziemnego*, red. A. Panecka, Warszawa 2007.
Salmonowicz S., Ney-Krwawicz M., Górski G., *Polskie Państwo Podziemne – Polish Underground State*, Warszawa 1999.
Salmonowicz S., Serczyk J., *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne" 2003, t. 14.
Szczepański J.J., *Polska jesień*, Warszawa 1998.
Wandycz P., *Polska a zagranica*, Paryż 1986.

SUMMARY

The history of Polish Underground State's structures has been the subject of the intensive research in the last quarter-century. Political decisions of those years remain still very controversial: the fight against both occupiers: Nazi Germany and the Soviet Union from September 1939, an attitude towards Soviet policy and communists' role in the country since 1942. These are difficult dilemmas. According to the author, they generally cannot be successfully solved. Among them appear: an attitude towards Stalin's policy, an issue of the Eastern border, an attitude to the Red Army invading Polish territories, a problem of ambiguous policy of our Allies towards the Polish authorities.

Keywords: Polish Underground State's policy; attitude towards the Soviet Union and communism